Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 36—37 WARSZAWA, DNIA 9 WRZEŚNIA 1928 r. ROK XV.

SIEW
ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE.“

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

Z pól do Włodarza.

Czy to pogłos wojenny? Czy też Wiec Słowian plemienia, że ptak się w leśnych płoszy głębiach, a galop konnego ludu po spalskich odtętnia dróżynach?

Nie pogłos to wojenny i nie Wiec Słowian plemienia, tylko Chłop z owocem Pracytrudu do Rzeczypospolitej Włodyki z pól idzie... Smukła wita go sosna, a jedla wyniosła kędziorem wiotkich gałęzi gościniec znaczy dostojny...

Gdy słońce niebo zażagwi, gdy ptak wiotkiem nie przetnie powietrza skrzydłem, lud z nad stu rzek: chłop z Podhala wyżów i Pomorza nizin, z wesołej Wielkopolskiej ziemi i smętnej Wołynia płaszczyzny postokroć w modlitwie-pokorze na szerokiem, międzyleśnem zrębowisku z dostojnym Rzpltej Włodarzem serce ku wyżom podniesie...

Ni się o tej godzinie chmurka na niebie zabawi, ni wiatru poświst leśną spłoszy zadumę.

— — — — — — — — — — —

Mąż złotousty, Budowniczego Polski Brat serdeczny, co w chłodzie zimy i spiece letnich dni granitowe złomy pod Ojczyzny gmach zakładał, rzuci w tę ciszę — leśną smętnicę— w Lud słowa jedyne...

Mówił im o potędze pracy szarej, czasu przedświtu poczętej, w godzinie późnej dokonanej...

Mówił im o zimnie rosy porannej, co tysiącami ostrych szpilek-dreszczów nogę kłuje, gdy się do żniwa wczas zachodzi...

Rzucił w nich mocarne, niby z marmuru wykute — Słowa-Rozkazy o Narodu zgodzie, o jednej nierozszarpalnej, Polskiej Rodzinie...

— — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — —

A gdy Włodarz Najwyższy przed domem swym stanął, by Żeńców bogatej przyjąć ziemi...

Witał Go góral, co kierpcem ze skóry od perci skalnej nogę osłania a gunią perlistą rosę bujnej, zakopiańskiej strąca łąki...

Witał Go Górnik, co w ciemnym ziemistym ubiorze oskardem w czarnym pod ziemią, djamencie, Dobro dla Polski spełnionego mierzy Czynu...

Witał Go Kaszub, ongiś przed Szwedem Macierzy broniący, dziś w hołdzie radosny...

Przeszli w niskim, do ziemi, ukłonie chłopi lubelskiej, z pod Chełma ziemicy, co krwią pod wroga knutem sperlili swe plecy a wiary ni ojczyzny nie oddali...

Pozdrowili Go skłonem wieńców Pomorzanie, co zawsze czasu niewoli o polskiej śnili spólnocie...

Witało Go Wilno, Kielce i Kraków swoistą mową wianecznego pokłosia:

„Gospodarzu, pola już zżęte!

„Gospodarzu, plon z nami!“

— — — — — — — — — — — —

A gdy Mu Plon srebrny, Plon złoty złożyli, gdy pieściwem objął okiem, pokochał Lud wszystek, do uczty gospodarz zasiadł z kośnikiem.

— — — — — — — — — — — —

Srebrzysty księżyca wietek na niebie zabłysnął...

Pochyliły slę miłośnie spalskie drzewa nad wielką zjednoczoną gromadą. A lekki poszept buku i jedli — siostry wyniosłej kołysał ich myśli radosne, radosne... Że już niema kordonów, ni granic...

Że już niema zawiści, ni męki...

Że Dusza wielotysięcznego Ludu, od Tatr do Bałtyku, jedna jest i niepodzielna!

Ludwik Stańczykowski.

Smardzewice nad Pilicą.

ŚWIĘTO ROLNIKA W SPALE.

Przybiegliśmy do Pierwszego Gospodarza Rzeczypospolitej potężną Gromadą z najodleglejszych zakątków kraju, by z Nim i ze starszymi cieszyć się plonem całorocznej pracy wsi polskiej. Wystąpiliśmy tam, jako zorganizowana gromada młodych, kroczących wytrwale w myśl wskazania, wypisanego złotemi zgłoskami na sztandarze Związku.

Liczny nasz udział w ramach organizacji, kto wie, czy nie stał się najbardziej radosnym momentem całego obchodu. Wskazał on bowiem, że liczba tych, co pragną wypracowania lepszego Jutra naszego bytu państwowego jest ogromna, że siła ich i zwartość są wielkie.

Przynieśliśmy i plony swej pracy, choć nie każdy mógł je dostrzec.

Plonem najważniejszym pospólnych naszych wysiłków było wypracowanie w sobie silnej, zdecydowanej woli podjęcia walki o podniesienie z pomocą oświaty poziomu życia wsi, wprowadzenia do dotychczasowej smutnej jego treści światła kultury, promiennych chwil zadowolenia.

O zrozumieniu naszych zamierzeń świadczyły tysiące uczestników konkursów rolnych, co w nielicznych, wolnych od pracy chwilach, miast wypocząć, chwytali się żmudnego dzieła zdobywania w doświadczeniu wiedzy rolniczej, by potem rozsiewać ją w otoczeniu.

Świadczył o tem nasz liczny udział w kursach wieczorowych, organizowanych często staraniami ogniw organizacji.

Świadczyły tysiące przedstawień, odczytów, akademij, których liczba na ugorze wsi polskiej wzrasta z roku na rok i wzrastać będzie w dalszym ciągu, bo tego wymaga osiągnięcie szczytnego celu Związku.

Świadczyły o tem ogromne zastępy członków sekcyj wychowania fizycznego Kół Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Dorobek więc, który przynieśliśmy Najdostojniejszemu Gospodarzowi Rzeczypospolitej był w rozumieniu każdego, kto się z naszem życiem zetknął, dziełem wielkiem. Pozwolił bowiem powziąć niezachwianą pewność, że kryjące się w naszych piersiach Jutro wsi i państwa rozbłyśnie tęczą barw radosnych, pięknych, że światło, które z nas weźmie początek i żar młodych, silnych serc—zniszczą i przepalą niedostatki i dolegliwości dnia dzisiejszego.

* * *

Już od piątku ściągały niezliczone nasze gromady z radosnym śpiewem do Rezydencji letniej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. W pociągach pełno barw przepięknych strojów, roześmianych twarzy. Gdzieśmy przeciągnęli zadrgało wszystko życiem, weselem, zadowoleniem... Czy mogło być zresztą inaczej, skoro wszyscy jechaliśmy z własnej woli, z głębokiem zadowoleniem w duszy z zakończenia prac.

Lasy spalskie, rozgrzane pogodnem słońcem witały nas potężnym, głębokim tonem śpiewu sosen, świerków, przerywanym szelestem leszczyn, zielenią krzewów i traw.

Tłumy całe przeciągały przez zwykle milczącą, wiodącą przez nie od stacji do Spały dróżynę.

Trwało to przez całą sobotę i noc następną.

Niedziela rano... Udajemy się na miejsce zbiórki Centralnego Związku Kółek Rolniczych i Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, ustawiamy się w potężny korowód z województwem kieleckiem na czele, następnie przesuwamy się na trakt inowłodzki.

Nabożeństwo.

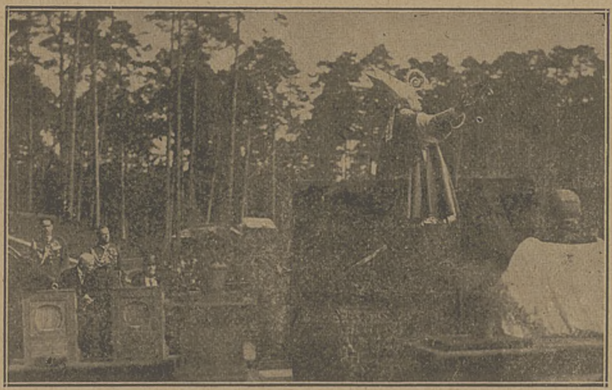
Inne organizacje, które w pochodzie zajmą dalsze miejsca ustawiły się już na stadjonie, gdzie wkrótce rozpoczyna się msza św. z udziałem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Las sztandarów lśni tęczą barw nad zwartą gromadą w jasnych promieniach słońca.

Przygrywa orkiestra wojskowa.

Wszyscy wznoszą do Boga Największej

Dobroci, Najdoskonalszej Sprawiedliwości korne modły, by Swą łaską rozpromienił drogi bytu Rzeczypospolitej, by chlebem powszednim wykarmił miljonowe rzesze Narodu.

Zginają się w klęczącym pokłonie przed Majestatem Tego, co włada losami wszelkiego bytu, spracowane postacie oraczy obszernych pól polskiej ziemi.



Złotousty kaznodzieja ks. biskup Bandurski głosi płomienne kazanie do zgromadzonych pracowników roli.

By światło i ciepło słońca dać raczył, by deszczem napoił spragnione zbóż zioła, by sił w znojnym pochodzie życiowym dodawał, by nieszczęśliwych otoczył Swą przemożną opieką, boć wszystko to od Niego zawisło.

W modlitwie tej, wznoszonej wspólnie z Pierwszym Obywatelem Państwa, czerpał huf potężny pracowników roli natchnienie do prac dalszych, silną wolę wytrwania w nich i wiarę w ich owocność.

Po nabożeństwie, odprawionem przez kapelana Prezydenta Rzeczypospolitej ks. Bojanka, wygłosił płomienne, natchnione kazanie, nawołujące do zjednoczenia myśli i serc wszystkich w podejmowanym wysiłku, ksiądz biskup Bandurski, Kapłan Żołnierz, co dzielił trudy i znoje z szarą, a gorącą sercem gromadą legjonową od początku jej istnienia.

Po skończonem nabożeństwie i kazaniu odbyło się wręczenie książki pamiątkowej Najdostojniejszemu Obywatelowi przez gospodarza Jana Wójcika z Lubochni.

Korowód.

Na czele korowodu ustawiła się głęboka w swem symbolicznem znaczeniu, w obrazy pracy rolnika ujęta grupa spalska. Na czele wóz z żytem, owsem, potem pługi wieloskibowe, brony. Wszystko otoczone barwnym tłumem uczestników Dożynek w najróżnorodniejszych strojach, reprezentującym wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Górale, Krakowiacy, Łowiczanie, Kurpie—w barwnym zespole.

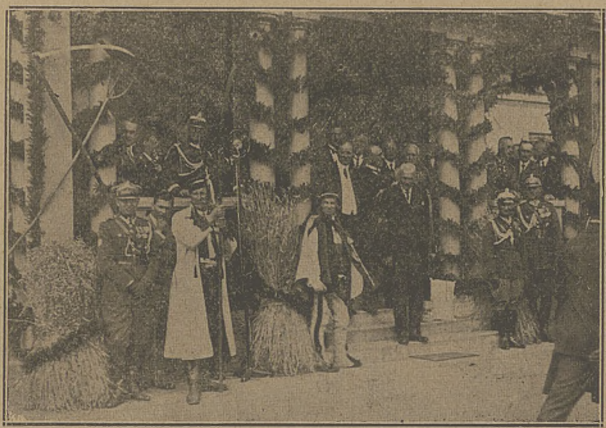
Za nią sunie samochód ciężarowy, reprezentujący spółdzielczość.

Następuje najbarwniejsze z licznemi orkiestrami Małopolskie Towarzystwo Rolnicze. Na czele Krakowskie w znanych nam już przepięknych strojach. Zwracają powszechną uwagę grupy góralska i z Ropczyc, która tak pięknie potem przy składaniu wieńców śpiewała.

Sunie potężny strumień pochodu rolników przed gankiem pałacu spalskiego, gdzie w otoczeniu najwybitniejszych przedstawicieli świata politycznego, wojskowego, dyplomatycznego znajduje się Prezydent Rzeczypospolitej.

Przez cały czas jego trwania przygrywają orkiestry ludowe, straży ogniowych, wojskowe.

Każda z grup, przechodząc obok Najdostojniejszego Gospodarza, wznosi gromkie, z głębi serca płynące okrzyki — niech żyje, a Reprezentant majestatu Rzeczypospolitej wszystkich ogląda okiem życzliwem, dobrem, sięga niem do dusz przeciągającego ludu rolnego. Raduje się, co wskazuje uśmiech goszczący często na Jego twarzy, widokiem tych, co pracować potrafią z ochotą, ze śpiewem,



Przed pałacem w Spale stoi w otoczeniu świty, ministrów i posłów Najdostojniejszy Gospodarz. Obok, kol. J. Cierniak—starosta dożynkowy.

chociaż wszystkich z siebie nieraz muszą dobyć wysiłków, by kromkę chleba czarnego wyrwać z twardego ucisku ziemi.

Z kolei podchodzi organizacja nasza—Centralnego Związku Kółek Rolniczych i Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Na

czele prezesi obydwu organizacyj p. Tomasz Wilkoński i kol. Stanisław Gierat. Za nimi prezydja i sztandary.

Otwiera pochód województwo kieleckie licznym udziałem członków Kółek Rol-



Na czele korowodu C. Z. M. W. i C. Z. K. R. kroczą prezesi p. Tomasz Wilkoński i kol. Stanisław Gierat, za nimi prezydja obu organizacyj i sztandary,

niczych i Kół Młodzieży. W orszaku województwa wyróżnia się piękna grupa sierparek z Koła Młodzieży w Smardzewicach w charakterystycznych strojach swej okolicy.

Zwraca powszechną uwagę oryginalny i, według zdania znawców, najlepiej pomyślany wieniec, wykonany przez Koło Gospodyń Wiejskich pow. opatowskiego. W środku wieńca w splecionym z wikliny przemyślnie koszu w kształcie owalnym siedzą kogut i kura.

Drugie z kolei posuwa się województwo lubelskie, najliczniejsze bodaj, zwłaszcza jeśli chodzi o młodzież.

Wyróżniają się piękne grupy O.Z.M.W. Lublin, Zamość i Hrubieszów.

Wszyscy z głębokiem wzruszeniem serc biorą udział w tym korowodzie pracowników roli Rzeczypospolitej przed Jej Najwyższym Reprezentantem. Co chwilę rozlegają się gromkie, okrzyki idące aż pod słońce które oświeca miłośnie swemi promieniami obraz, dodając mu przepięknych efektów barwnych.

Liczne i igrające barwami grup kurpiowskiej, białoruskiej i litewskiej, z dwoma sztandarami W. Z. M. W. i W. Z. K. R. województwo białostockie. Młode jeszcze w naszej organizacji, ale rozwijające się świetnie, jak młody, zdrowy pęd zboża w cieple słońca wiosennego.

Przechodzi i Łódzkie z piękną grupą piotrkowską.

Wreszcie warszawskie. Polesie w siwych lub jasnych strojach, większość w łapciach kroczy za Zjednoczeniem Organizacyj Ziem Wschodnich.

Idzie Wilno, Wołyń w pięknych wyszywanych koszulkach, mężczyźni w szarawarach z czapkami barankowemi na głowach.

W końcu posuwa się liczna, zwarta kolumna członków sekcji Wychowania Fizycznego Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej. Prowadzi kol. Miłobędzki.

Oko się radowało widokiem koleżanek i kolegów, przybranych w piękny kostjum W. F. naszego Związku.

Krok lekki i dziarski zarazem, widać że wyćwiczeni dobrze. Piękna zapowiedź tego, że niezadługo nie będzie Koła Młodzieży, w któremby członkowie nie zaprawiali się w sporcie.

Przeszliśmy, a pochód trwa w dalszym ciągu. Tysiące ludzi przechodzą przed Wybrańcem całego Narodu, wielbiąc w Nim okrzykami i rozedrganiem potężnem serc Dostojeństwo, Potęgę Państwa.

Składanie wieńców.

Po korowodzie i krótkiej przerwie obiadowej ustawiły się głębokie, zwarte kolumny ludu rolniczego na stadjonie. Las sztandarów łopoce na wietrze. Jeszcze słońce całuje swem ciepłem i światłem świąteczne, tęczowe stroje wieśniacze.



Przepiękna grupa Kurpiowska z W. Z. M. W. w Białymstoku radowała oczy wszystkich swym niepowszednim wyglądem.

Nadjeżdża Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Słychać potężną melodję hymnu narodowego. Cichnie i ona, porwana ruchliwą falą powietrza. Nastaje cisza.

Stadjon cały niby łąka w okresie naj-

piękniejszego kwitnienia. Szczery zachwyt widać w oczach wszystkich tych, co z trybun przyglądają się cudownemu widokowi.

W loży Pana Prezydenta tłum dostojników państwa z ks. biskupem Bandurskim. Dyplomaci państw obcych ze zdumieniem patrzą na niesłychaną pomysłowość artyzmu polskiego ludu wieśniaczego w doborze barw strojów.

Za chwilę wszystko ciemnieje, bo chmury złośnice odgrodziły od ziemi blask słońca promienny. Deszcz, z początku słaby, potem większy, zamieniający się w końcu w ulewę, odbiera obrazowi najpiękniejsze barwy.

Obrzęd jednak się odbywa.

Podchodzi pierwsza grupa z ogólnopolskim wieńcem dożynkowym. Na czele starosta-kol. Jędrzej Cierniak w stroju góralskim. (Tekst przemówienia kol. Cierniaka podamy w numerze następnym).

Potem w tej samej kolejności, jak w korowodzie rozpoczęły składanie wieńców delegacje Małopolskiego Towarzystwa Rolnicz. Grupy Krakowska, Góralska, z Ropczyc i inne.

Co chwilę zmienia się melodja, grupa, a wieńce ścielą się do stóp Pierwszego Gospodarza.

Stadjon, w miarę tego jak deszcz się wzmacnia, pustoszeje. Zostają tylko delegacje wieńcowe. Zwartą kolumną posuwają się ku loży Pana Prezydenta.



Pomysłowy wieniec Koła Gospodyń Wiejskich pow. opatowskiegd w korowodzie.

W imieniu Centralnego Związku Kółek Rolniczych i Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej składa wieniec delegacja mieszana ze wszystkich województw. Do wieńca, przybranego liśćmi dębu i jarzębiną, przywiązane duże szarfy C. Z. M. W. i C. Z. K. K.

Potem zbliżają się grupy wojewódzkie. Grupa lubelska śpiewa:



Czoło korowodu W. Z. M. W. i W. Z. K. R. w Lublinie.

* * *

Panie Prezydencie
Mądrze Polską rządzisz,
Wiesz zawsze co robić—
Nigdy nie pobłądzisz.

To też Polska cała
Silniejszą się staje,
Co rok większe plony
Ziemia nasza daje.

Z wieńcem z Lubelskiego
Przynosim do Spały
Hołd dla gospodarza
Naszej Polski całej.

A spalskie dożynki
To są Polskie święta
Jak ojca kochamy
Pana Prezydenta.

W imieniu województwa białostockiego składa wieniec delegacja kurpiowska, lud dzielny, co nieraz już złożył dowody swego męstwa i gotowości poświęcenia w walce z najeźdźcą o byt samodzielny Państwa, o całość jego granic.

Składają swe wieńce delegacje województwa kieleckiego, łódzkiego, warszawskie-

go, Polesie, barwny i rozśpiewany Wołyń, bliskie sercu Polaka Wilno.

Delegacja wieńcowa Wilna śpiewa:

Hen, z kresowych stron
Gdzie Wilja płynie
Naszej pracy plon
Niesiem, Ci, Panie.
Plon niesiemy, plon
Z Wileńskich stron!

Przyjmij te wianki,
Choć niezbyt bujne,
Da Pan Bóg, za rok
Złożym podwójne.
Plon niesiemy, plon i t. d.

Większe spleść wianki
Nie dozwalał czas,
Boć to wiadomo
Teraz żniwny czas.
Plon niesiemy, plon i t. d.

I północny targ
I wystawa ta
I legjonów zjazd
I wsze święta
Plon niesiemy, plon i t. d.

Ósmego września
Dożynki mamy
I Gospodarza
Bardzo czekamy.
Plon niesiemy, plon i t. d.

A teraz żegnaj nam,
O bystry rządco nasz,
Pamiętaj o nas,
Przyjeżdżaj do nas.
Plon niesiemy, plon i t. d.

Przesuwają się w ten sposób pod rzęsistym deszczem wszystkie ziemie Rzeczypospolitej, a twarz Pierwszego Gospodarza drga odbiciem uśmiechu radosnego, a serca wszystkich biją tętnem zadowolenia i hołdem dla zamkniętego w Jego osobie Majestatu Państwa.

Uroczystości dożynkowe wpoiły zapewne w ludzi którzy się nawet po raz pierwszy z niezmordowanymi pracownikami pól, karmicielami Narodu zetknęli, przeświadczenie o ogromie, potędze Wsi Polskiej.

Wytworzyć musiały wrażenie, że liczne zastępy wieśniacze, ujęte w karby pracy organizacyjnej, pracy prowadzącej na wyżyny rozkwitu gospodarstwa narodowego, marzone, piękne Jutro życia osiągną.



Grupa sierparek i sierparzy z Koła Młodzieży w Smardzewicach woj. kieleckie.

Kto wie, czy niejednego z lekceważących dotąd jej znaczenie w Państwie, nie zmusiły do wyrobienia w sobie sądu, że wieś obecnie staje się mocnym, bo zaprawionym spoidłem trwałem, wiecznie żywem serdecznego przywiązania do pospólnego bytu państwowego, fundamentem bytu Rzeczypospolitej, ziszczając w ten sposób, przed kilku jeszcze laty zdawało się, romantyczne myśli Reymonta!...

Obiad.

Dostojny gospodarz zasiada wraz z ogorzałymi synami wsi, spracowanymi całoroczną pracą przy stole biesiadnym. Barwne stroje ludowe, przeplecione zrzadka strojami dygnitarzy państwowych zyskują wiele. Nastrój serdeczny.

Rzecz dziwna, jak to wszystko w duszy ludzkiej potrafi się pomieścić. W rozedrganem sercu wieśniaczem pod sukmaną barwną łowicką, czy szarą poleszuka dźwięczy melodja przywiązania syna do ojca w stosunku do Głowy Państwa. Z drugiej strony zawiera się tam też treść hołdu głębokiego dla Niego, jako Wyobraziciela woli wszystkich.

Stąd atmosfera miła, niewymuszona, ale przy całkowitem nieskrępowaniu—pełna dziwnej godności i umiaru.

Piękny wieczór, świetna orkiestra dopełniły całości przeżycia, które zapewne długo pozostanie w pamięci wszystkich.

W czasie obiadu Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił następujące przemówienie:

„Dziękuję z całego serca drogim mym gościom za przybycie zblizka i zdaleka ze wszystkich dzielnic Rzpltej i nawet z jej krańców. Nie szczędziliście dużych trudów, nie zrażały was żadne niewygody, niosło was tu potężne uczucie dla wielkiej i pięknej naszej Ojczyzny, naszej ukochanej Rzeczypospolitej. Uczucie to wyraziliście w najpiękniejsze formie starodawnego zwyczaju, po znojach przynieśliście „plon w gospodarza dom", gospodarza całej Polski.

Uroczystość dzisiejsza jest piękna i wielka, bo jest uroczystością całego ludu rolniczego w Polsce, który swą pracą żywi wszystkich jej obywateli. Z tej racji wasz zawód jest jednym z najmilszych i najwdzięczniejszych dla państwa. Usilna praca wasza, wydostając i pomnażając pożywienie, stanowi najważniejszą podstawę naszego dobrobytu i rozwoju gospodarstwa. Obecny rząd Rzeczypospolitej, rząd, którego naczelną postacią jest Marszałek Pisudski, ma pełne zrozumienie dla waszej roli w państwie, to też nie szczędzi wysiłków, żeby z roku na rok, krok za krokiem, coraz więcej ułatwić waszą pracę i przyczynił się w coraz znamienitszej mierze do zwiększenia jej wydajności. Stara się np. o zorganizowanie kredytu na wszelkie ulepszenia gleby i inne inwestycje. Pamięta o kasach pożyczkowych, które powinny się znajdować w najdalszych zakątkach kraju, tworzy wielkie wytwórnie nawozów sztucznych i czyni wysiłki, celem ich rozpowszechnienia, coraz więcej pracuje nad realizacją naprawy naszego ustroju rolnego, nad przystosowaniem go do nowoczesnych wymagań społecznych i gospodarczych, krząta się dalej około sprawy budowy dróg, oraz przyczynia się do rozbudowy organizacyj samorządowych, które w sposób łatwiejszy będą mogły udzielić pomocy waszej pracy wytwórczej.

Pomoc ta w chwili obecnej jest jeszcze bardzo niedostateczna, ale trochę jeszcze cierpliwości, a będzie ona bardzo znaczna i wydajna.

Ziemie nasze po długoletniej niewoli zaczynają się dopiero w wydatny sposób organizować. Potrzeba do tego—oprócz dużych wysiłków pracy i trochę czasu, żeby mogło się ugruntować państwo dobrze i pięknie zorganizowane, w którem by panowała najwyższa praworządność, w którem by były uwzględnione interesy wszystkich bez różnicy obywateli, a przedewszystkiem te interesy, które w pełni harmonizują z rozwojem bogactwa i potęgi Rzpltej. Oprócz bezpośredniej działalności rządu coraz szybciej rozwijać się będzie działalność rozbudowanych samorządów, które zaczna coraz wydajniej pomagać wam w pracy. Poza tą działalnością rządu i samorządu, zjawiają się wśród was



Jedna z grup woj. lubelskiego z wieńcem w kształcie Orła Białego.

liczne i coraz liczniejsze jednostki, z własnej inicjatywy pomagając wam pracą. Gna ich do was wielkie ukochanie kraju i ludzi, zakładają oni organizacje rolnicze, szkoły zawodowe, uczą umiejętnie uprawiać i nawozić glebę, prowadzić racjonalną i coraz ulepszającą się hodowlę zwierząt, współdziałają w zakładaniu spółdzielni różnych typów kas pożyczkowo-oszczędnościowych i t. p. Niosą wam w przeróżnej formie swe ukochanie dla wszelkiego piękna, które promieniuje w najdalsze zakątki i cementuje państwo. Są to prawdziwi pionierzy wszelkiej działalności, którzy pomagają w waszej pracy i przyczyniają się w dużej mierze do zwiększania jej wydajności. W przyszłości ludzie ci będą zapewne wchłonięci w organizację samorządów, województw, powiatów i gmin. Wprowadzą oni duszę do każdej organizacji samorządowej, tę duszę, bez której same organizacje techniczne nie miałyby powodzenia. Tymczasem jednak muszą być oni jeszcze dalej tymi pionierami najpiękniejszego rozwoju kraju, to też rząd powinien i będzie popierał nietylko rozwój samorządowy, ale i prace tych ludzi, i stworzonych przez nich organizacyj. Jakie one mają znaczenie, dowodzi nawet ten oto przykład,

na który patrzymy w tej chwili. Przecież zorganizowanie tej przepięknej uroczystości zawdzięczamy jedynie organizacjom rolniczym, utworzonym z inicjatywy prywatnej. W obecnej naszej fazie rozwojowej, same nasze organizacje samorządowe nie byłyby w możności tego dokazać.

Cześć tym ludziom, którzy nadzwyczaj serdecznie ukochali kraj i naród!

Przychodzą do was i inni ludzie, także z własnej inicjatywy, ludzie nierealni, fantaści, którzy lekceważą pracę twórczą stopniową i żmudną. Zdaje się im, że, odrazu można zaprowadzić raj na ziemi i dobijają siętylko tej władzy, którąby im pozwoliła to uczynić. Nie uświadamiają oni sobie, że prowadząc przez całe życie jedynie pracę polityczną, dążącą do opanowania władzy, są tylko fantastycznymi nierealnymi działaczami, nie umiejącymi nic produkcyjnie wytworzyć i zorganizować, nie zdają sobie sprawy, że z chwilą uzyskania przez nich tej władzy, kraj byłby narażony na szaleńcze eksperymenty reform ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o praktycznym rozwoju życia. Do każdej pracy bowiem trzeba się przysposobić, trzeba się praktycznie kształcić i zaprawić, żeby ta praca mogła dać jakieś owoce. Chcąc zwiększyć szeregi swych wyznawców ludzie ci szerzą tymczasem wszędzie rozdźwięk i rozgoryczenie, oczerniając działalność najbardziej nawet twórczą wszystkich tych, którzy nie znajdują się w ich szeregach. Ci działacze nietylko nic realnego nie budują, ale przeciwnie przeszkadzają prawdziwie państwowej pracy innych, szerząc zamęt i rozgoryczenie.

Przychodzą do was jeszcze i inni ludzie. Nie nazwę ich już nierealnymi fantastami, ale ludźmi złej woli, którzy mają jedynie na oku swe osobiste, chwilowe interesy, zupełnie sprzeczne z interesami całego organizmu państwowego. Nie będę jednak dalej mówił o tym temacie, bo ani miejsce, ani obecna chwila uroczysta na to nie jest stosowna. Już drugi raz w siedzibie Prezydenta Rzplitej święcimy uroczystość dożynek z całej Polski. Tak, jak to już mówiłem zeszłego roku, pragnąłbym, aby ta uroczystość, która jest tak piękna i tak nas wszystkich wiąże w ukochaniu naszej ziemi ojczystej, odbywała się po wsze czasy. Zdaję sobie sprawę, że Prezydent Rzplitej nie przyjmuje was dzisiaj jeszcze tak, jakby sam sobie tego życzył, ale mam nadzieję, że z każdym rokiem to przyjęcie będzie coraz ładniejsze. Potrzeba i na to trochę czasu, żeby odpowiedzieć potrzebom chwili. Proszę więc was, drodzy goście, o uwzględnienie braków, a może niewygód, bo naprawdę najszczersze, gorące życzenia towarzyszyły pracom przygotowawczym. Na zakończenie, w tej uroczystej chwili naszego zbliżenia wzywam was, abyście wraz ze mną wznieśli okrzyk: „Niech żyje nasz lud rolniczy, niech żyje Rzeczpospolita i jej wielki wskrzesiciel i budowniczy marszałek Piłsudski!“

Roznieśli je potem delegaci wsi na wszystkie krańce Rzeczypospolitej...

Spóźnione grupy wieńcowe skorzystały z obiadu, by złożyć wieńce.

Wychowanie fizyczne.

Jak w roku ubiegłym odbyły się przy udziale zawodników kilku organizacyj zawody sportowe. Poświęcony im został cały dzień drugi obchodu dożynkowego. Przyczem na zakończeniu ich był obecny Pan Prezydent Rzeczypospolitej, wykazując w ten sposób zainteresowanie dla sprawy wychowania fizycznego młodego pokolenia wsi.

Najliczniej i najpoważniej reprezentowana była nasza grupa sportowa, licząca ponad dwieście koleżanek i kolegów. Wszystkie inne, między innemi i Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej (Wspólna) — posiadały mniejsze grupy, dochodzące zaledwie do kilkunastu lub kilkudziesięciu zawodników.

Dzień sportowy, którego organizacja spoczywała w rękach p. majora Wojciechowskiego, szefa Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego na pow. Skierniewicki, rozpoczęto sztafetą 9×1000 metrów. Reprezentowane w niej były: Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej przez drużynę województwa białostockiego, która w ubiegłym roku zdobyła nagrodę przechodnią w Spale, Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej (Wspólna), Związek Osadników i Przysposobienie Wojskowe.

Już w pierwszej zmianie zawodnik naszej sztafety kol. Borowski zdobył na innych kilkadziesiąt metrów. W dalszym ciągu przestrzeń między naszą sztafetą a następnemi stale się powiększała. Ślicznie przebiegł kilometr kol. Roszkowski. Zakończył wreszcie bieg wobec licznie zgromadzonej młodzieży i starszych na mecie kol. Kazimierz Kuźmicki.

W rezultacie pierwsze miejsce z czasem dla dziewięciu kilometrów 26 minut 42 sekundy zajęła sztafeta Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Drugie miejsce zajęła, znajdująca się zgórą 300 metr. za naszą — sztafeta Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej (Wspólna) z czasem 27 minut 45 sekund, a więc też niezłym.

Następne miejsca zajęły kolejno: sztafeta Związku Osadników i Przysposobienia Wojskowego.

W dalszym ciągu odbyły się konkurencje trójboju męskiego, dwuboju żeńskiego, gry w siatkówkę i koszykówkę oraz pokazy gier sportowych.

We wszystkich tych konkurencjach zawodnicy nasi spisali się dzielnie, pozyskując sobie sympatję ogólną.

W trójboju męskim pierwsze miejsce zdobył kol. Edward Lukhaus z C. Z. M. W. wynikami: skok w dal—6 metrów, rzut kulą—10 m. 41 cm., bieg 100 metrów 12,6 sek. Na dziesięć pierwszych, obliczonych miejsc w powyższej konkurencji zawodnicy nasi zdobyli osiem, odstępując Zw. Mł. Rzeczypospolitej zaledwie siódme i ostatnie.

Kol. Prokopowicz z Lubelskiego, zajmując drugie miejsce w trójboju, wykazał, że Lubelszczyzna z Białymstokiem reprezentują wśród młodzieży wiejskiej najlepsze wyrobienie sportowe.

W dwuboju żeńskim pierwsze miejsce zajęła kol. Kołodczenko z W. Z. M. W. Białystok, wynikami: skok w dal—4 metry i bieg 60 mtr.—9 sek. Drugie i trzecie miejsce przypadły również koleżankom z C. Z. M. W.

Jedynie w koszykówce, ze względu na niemożność wystawienia do rozgrywki ze strzelcami z Koluszek najsilniejszej naszej reprezentacji z białostockiego, która była już zmęczona licznemi konkurencjami, lubliniacy, występujący w imieniu C.Z.M.W. ulegli w wysokim stosunku przeciwnikom. Przypuszczać jednak należy, że klęska ta nie załamie prac zwyciężonego, dzielnego zespołu — dźwignie się on, a w roku przyszłym, zobaczymy, kto zwycięży.

Za to w siatkówce zespół nasz z Białostockiego, zwyciężył zdecydowanie przeciwników, wykazując swoje niezwykłe, we wszystkich kierunkach wyrobienie.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przybył tuż przed zakończeniem zawodów sportowych. Oddział C. Z. M. W., złożony z kilkudziesięciu koleżanek i kolegów zademonstrował krótki pokaz gimnastyczny. Wypadł on może nie tak, jakbyśmy tego pragnęli, jednak pewien lęk i brak zgrania całego zespołu będącego zlepkiem z najróżnorodniejszych okolic, tłumaczą dostatecznie pewne niedodociągnięcia.

Uśmiech zadowolenia na ustach Dostojnego Gospodarza i wszystkich widzów oraz oklaski wywołał występ koleżanek.

Po zawodach Pan Prezydent rozdał zwycięzcom nagrody.

Sztafeta (C.Z.M.W.) otrzymała przepiękny, wielki puhar. Kol. Lukhaus, zwycięzca w trójboju zdobył dla C.Z.M.W. mniejszy puhar oraz za rzut kulą jedną, a za skok w dal drugą—statuetkę.

Z serdecznym uśmiechem wręczał Pan Prezydent Rzeczypospolitej koleżance Kołodczenko, zwyciężczyni dwuboju żeńskiego mały puharek.

Kol. Krasiejko z piotrkowskiego uzyskał za bieg stumetrowy w czasie — 12,2 sek., na ciężkiej bieżni Spalskiego Stadjonu statuetkę.

Odjeżdżającego Najdostojniejszego Gospodarza żegnała nasza młódź sportowa wesołemi, gromkiemi okrzykami „niech żyje!"

(Przykrym zgrzytem w ogólnym radosnym nastroju wkradł się w tym momencie gwizd zawodników Z.M.W.Rz.P. (Wspólna), którzy, stojąc w kolumnie rozwiniętej, mając przed sobą instruktora, pozwolili sobie na tego rodzaju wybryk.)

Występ sportowców naszych uważać można za całkowicie udany. Przyzna każdy, kto obserwował twarze dostojników państwa, przyglądających się w wielkiem zdumieniu, z radością lekkim, wdzięcznym, wskazującym na duże wyrobienie sportowe, ruchom naszej młodzieży.

Jedyną więc możliwość do wykazania plonu swych prac organizacyjnych za okres całoroczny wykorzystaliśmy, w całem tego słowa znaczeniu, dobrze.

Życzyć sobie tylko wypada, by praca, już dająca plony świetne, rozwinęła się możliwie najsilniej, by dotarła do najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej, świadcząc o realnem traktowaniu swych prac przez członków naszej organizacji.

Koleżanki nasze z Białostockiego tak się rozzuchwaliły sukcesami swemi na różnego rodzaju zawodach sportowych, że śpiewały następującą piosenkę:

Białostockie Z.M.W., Z.M.W., Z.M.W.
Robi w Spale dzisiaj ruch, dzisiaj ruch, dzisiaj ruch.

Sprinter, miotacz i skoczek
Drugi z rzędu już roczek
biorą nagród moc.
Bieżnia, skocznia i kula
Znoje nasze otula
Bo kto ćwiczy w zapale
Weźmie nagrody w Spale
Pana Prezydenta.
Wiejska młodzież—junacy
do pracy, junacy,
Lecz do sportu też tacy, do pracy
też tacy
Niema przeszkód, gdy kto chce
W Związku praca zawsze wre,
Bo Kierownik chce!...

Miłobędzki kierownik, kierownik, kierownik
W pracy naszej przodownik, przodownik, przodownik
Białystok mu hołduje
Rady jego przyjmuje
Cześć mu za to, cześć!...
Kraśne nasze dziewoje, dziewoje, dziewoje
Biją wszystkie trójboje, trójboje, trójboje.
Helka, Ira i Jadźka
To wesoła jest paczka
Tak, wesoła jest!...
Stumetrówka to nie strach, to nie strach, to nie strach,
Pracujemy po nocach, po nocach, po nocach.
Niema przeszkód, gdy kto chce,
W Związku praca zawsze wre
Bo Kierownik chce!

Koleżanki z innych Kół stanowczo będą się musiały zabrać do pracy, by się z miłemi białostoczankami rozprawić. Podobno już niebezpieczeństwo zjawiło się w pow. sochaczewskim.

Wesele na Kurpiach.

W poniedziałek wieczorem w garażu odbyło się przedstawienie Teatru Regjonalnego pod dyrekcją p. Tadeusza Skarzyńskiego, odzwierciadlające w sposób prosty, bez żadnych przemyślnych dodatków, obrzędy ludu kurpiowskiego.

W przedstawieniu wziął udział Pan Prezydent Rzeczypospolitej i olbrzymi tłum uczestników Dożynek.

Piękne stroje kurpiowskie, przepiękne obrzędy, śpiewy, tańce, melodje, wykonywane przez artystów z właściwem wyczuciem spotkały się z entuzjastycznem przyjęciem wszystkich.

Słusznie jeden z najwybitniejszych krytyków teatralnych Warszawy po zobaczeniu tego widowiska oświadczył, iż artyści zasługują na współczucie, bo będą musieli jeszcze z 10 lat grać je na scenach całej Polski i zagranicy, tak jest piękne.

* * *

Z uczuciem żalu opuszczano Spałę.

Dni przeżyte tam pozostawiły jasne wspomnienie w duszach wszystkich, stały się wartościowem dopełnieniem zadowolenia, płynącego z zakończenia prac, a pokrzepieniem trwałem do dalszych.

Rozlegały się też przez poniedziałek i noc na wtorek śpiewy grup, posuwających się do stacji, melodje kapel wioskowych odbrzmiewały echem od zwartej ściany lasu spalskiego.

Każdy, odchodząc, żegnał wzrokiem obraz okolicy, w której tyle cudnych, niezapomnianych chwil spędził. Żegnał, a jednocześnie myślał o rychłym, jeśli Bóg da, powrocie, bo piękno przeżyć, tak jak piękno zjawisk, jest dla duszy ludzkiej pokarmem, którym się nigdy nie nasyci.

Pieszo do Spały.

Dwaj sportowcy z Koła Młodzieży w Zemborzycach, którzy udali się z adresem od W.Z.M.W. Lublin i innych organizacyj do Spały, przybyli w dobrej formie do celu podróży w sobotę wieczorem. W poniedziałek w czasie zawodów sportowych wręczyli kol. kol. Józef Małysz i Józef Sadowski przyniesiony adres Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, spełniając prośbę dzielnych piechurów, którzy całą podróż odbyli w kostjumie Związku, wpisał im się do albumu.

Podajemy treść adresu, wręczonego przez naszych sportowców Pierwszemu Gospodarzowi Rzeczypospolitej:

My, instytucje rolne, z Lubelskiego,
Chowając w sercu pamięć tego święta,
Gdy doznałyśmy zaszczytu wielkiego,
Goszcząc u siebie Pana Prezydenta—
Dziś się do Spały hurmem wybieramy,
Bo się tam Naród z całej Polski zlata,
Wyrazy hołdu tą drogą składamy,
Niech Pan Prezydent żyje długie lata.

Następują podpisy:

Związek Kółek Rolniczych woj. Lubelskiego. Związek Młodzieży Wiejskiej woj. Lubelskiego. Ognisko Kultury Rolnej w Zemborzycach. Stacja Doświadczalna w Zemborzycach. Szkoła Rolnicza w Krasieninie. Okręgowy Związek Kółek Rolniczych pow. Lubelskiego. Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej pow. Lubelskiego. Centrala Spółdzielni St. Roln.—Handl., Oddział w Lublinie. Związek Spółdzielni Mleczarskich w Lublinie, Oddział w Lublinie. Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelnicza.

(Koledzy Małysz i Sadowski zapewne zechcą opowiedzieć nam wszystkim na łamach „Siewu“ wrażenia swe z podróży. *Red*).

Uśmiech jesieni.

Przez pożółkłe, wypłowiałe ścierniska, przez czarne chusty skib rozoranych, przez wstęgi miedz poszarzałych, między nitkami ognisk pastuszych—leci uśmiech złocisty, pierwszy uśmiech Jesieni...

Wkrótce już ogniem poczerwienieją kaliny i jarzębiny, zarumienią się polne głogi, różańcem czarnych paciorków okryją się przydrożne tarniny i ziemia poraz ostatni przystroi sie w szkarłatny płaszcz więdnących liści...

A chore, stare, ukochane nasze słońce—pocznie późno i leniwie wynurzać swą głowę z poza płachty ołowianych, ciężkich i smutnych chmur.

Spojrzy na świat oczyma z bladego złota, uśmiechnie się leciutko, przebiegnie parę staj żytniskami, ugorami, wyżynami i pustemi nizinami, i znowu zamknie znużone powieki—wczesnym wieczorem.

Z ogromnych łąk, z głośnym klekotem i żałosnym piskiem, poderwą się bociany, żórawie i szare skowronki, by, pożegnawszy rozkoszne, polskie niwy, płynąć do innych, cudniejszych jeszcze, bajecznych krain za niebieskie, dalekie morza...

I pusto i smutno będzie wkrótce na świecie, bo zwiędną pod oknem georginje, jak krew ludzka—czerwone, zeschną malwy różowe, co nakształt dziewuch wiotkich i uśmiechniętych, dniem i nocą wartowały pod ścianą, a ziemia, niby żebraczka ostatnia, ubierze się już nie w szkarłat królewski, ale w zbrukane strzępki dawnego, wspaniałego okrycia.

I oto wkrótce zamilknie pieśń wesela, zamilknie wraz z ostatnim kłosem, ściętym ręką córki, czy syna pól szarych.

Wtedy młodzi, zajęci paromiesiecznem świętem pracy, pracy zbożnej na roli, wyprężą swobodnie ramiona i zatknąwszy srebrną kosę na pobojowisku żniwnego trudu; odetchną szerzej, głębiej, swobodniej!

Bo uśmiech, to złoty uśmiech Jesieni — zwiastuje wsi bliski koniec bohaterskich zapasów z naturą o prawo bytowania, zapasów o czarny chleb powszedni, nietylko dla siebie, ale i dla miljonowej braci!

Bróździami pociekł pot chłopski, ale małe, twarde garście wydarły gradom i słotom złote snopy, a teraz ujmą jeszcze krzepko pługi, by zarysować plan przyszłego siewu. Ale ten uśmiech jesiennego słońca mówi nam jeszcze coś innego. Przypomina wam—młodzi, że nadchodzi czas jedyny do zajrzenia do głębin serc własnych, do zajrzenia na dno własnych dusz, mówi, że nadchodzi chwila nowej walki, chwila nowego siewu—na ugorze młodocianych charakterów.

Skończyliście zwycięsko bój jeden — sierpy i kosy złożone w ukryciu, a teraz temi twardemi chłopskiemi garściami, które przed chwilą orały, bronowały i siały, rwijcie chwasty ciemnoty, podłości i zła ohydnego! **Kamiennemi palcami kruszcie wszelkie przeszkody, burzcie spleśniałe, głupie przesądy, i z książką w dłoni, a miłością w piersiach, idźcie zdobywać coraz to szersze pola duszy, idźcie naprzód niezachwianie, bo w młodych leży przyszłość, a przyszłość Polski musi być jasna, naszym wspólnym trudem wypieszczona, rozpłomieniona polnego ludu najserdeczniejszą krwią!**

Więc kiedy tylko zejdziemy z pola, kiedy srebrną kosę zatkniemy na pobojowisku żniwnego trudu, wtedy z izb i świetlic naszych pocieką pieśni ogniste, pieśni mocarne, dzwoniące szlachetnego i bujnego życia serdecznym tonem, a z kół naszych wytryśnie światłość naszego wulkanicznego zapału.

Bo biada temu i ten nie godzien nazywać się Polakiem, kto szczęście swoje zamyka w czterech ścianach zadymionej chaty. Biada temu, kto myślą nie wybiega za obręb gospodarskiego obejścia!

Młodość ma skrzydła; chce lotu, czynu, pracy. W górę serca!

Przez pożółkłe ścierniska, przez szmaty pól rozoranych leci już uśmiech, złoty uśmiech Jesieni. To słońce żegna ziemię, a ta śmieje się do nas ostatkiem sił swoich.

Nadchodzi czas, byśmy złączyli młode dusze w jednem ognisku wspólnej, uporczywej pracy na ugorze własnej osobowości.

Bo przyszłość — to my!

Józef Kłosowski.

◆◆◆◆◆◆◆

Tęsknota.

Tak smutno, tak pusto, tak cicho dokoła,
Choć w pełni świat piękny do życia mnie woła
Nie dźwięczę już pieśnią swobody.

Z bezkresnej wędrówki w niebieskie przestworza
Nad pola, wąwozy, jeziora i morza
Wyrywa się z piersi duch młody.

I leci tęsknota jak mała ptaszyna,
Wciąż marząc o szczęściu dzień nowy zaczyna—
Dzień szczęścia słoneczny, prawdziwy.

Choć wątłe to szczęście lecz, żyjąc nadzieją,
Wiem dobrze, że nowe okresy zadnieją,
Że będę też w życiu szczęśliwy...

A może me myśli to złuda nieznana,
Co zmieni się w nicość jak „fata morgana“?...
Współczucia też nie chcę od ludzi!
Sam pójdę jak wicher w pogoni za losem,
Pomyślę lub powiem, lecz tylko półgłosem,
Świat lepszej nadziei nie budzi!..

Wład. Koszela.

Obchód 15 sierpnia w Smardzewicach.

(powiat opoczyński).

Smardzewice nad Pilicą, wieś, licząca około 1000 mieszkańców, rozpoczęły dzień 15 sierpnia uroczystym pochodem. Wszystkie miejscowe organizacje społeczne, jak: Straż, Koło Gospodyń Wiejskich, Koło Młodzieży ze satandarem i orkiestrą na czele, młodzież szkolna, lud miejscowy, jak również letnicy, wszyscy wzięli udział w tym pochodzie. Z pieśnią i muzyką, w radosnym, skupionym nastroju, pochód rozwinął się od Szkoły do Kościoła. Był jak wstęga barwna, jak łąka kwiecista, mienił się w słońcu od chusteczek kolorowych i zapasek kobiet.

W kościele ks. Muszalski, będący tu na wywczasach, wygłosił piękne kazanie okolicznościowe. Po sumie p. H. Ostrowski, przyjaciel Smardzewic, w krótkiem przamówieniu dał obraz tragicznych dni z 1920 r. i, zachęcając do jedności i pracy zakończył okrzykiem na cześć naszej Ojczyzny.

Odśpiewano Rotę i pochód rozwiązał się.

Ażeby jeszcze piękniej uczcić ten dzień uroczysty i pogłębić moment radosny—Koło Gospodyń Wiejskich zorganizowało Wielką Zabawę Leśną, bezpłatną dla wszystkich dzieci ze wsi od najmłodszych do lat 14.

Te dzieci, zawsze pędzone do roboty, spychane, o których rozrywkę nigdy nikt nie zadba,—w Smardzewicach w tym dniu miały swoje święto.

O godz, 3-ej popoł. zebrały sie tłumnie na dziedzińcu szkolnym, tam otrzymały biało-amarantowe znaczki i wyruszyły długim, długim łańcuchem za wieś do lasu.

Było coś wzruszającego w tym pochodzie najmłodszych. Nie można było się nie uśmiechnąć, patrząc na nie, a i niebo samo śmiało się do nich słonecznym blaskiem. Rozrzewniający byli ci malcy 3-y letni, co tak odważnie kroczyli naprzód. Animuszu dodawała im muzyka, która im towarzyszyła i matki—gosposie, co po boku szły.

Nareszcie dotarliśmy do lasu. Tu dzieci miały niespodzianki. Kierownik szkoły, p. Niedzielski, przypomniał im, że takie mają dziś święto przez pamięć na tych „żołnierzyków“, niewiele starszych niekiedy od nich, co to owych dni niezapomnianych w r. 20 poszli na bój o Polskę. Trzykrotny okrzyk na ich cześć. Niejedno serce matczyne zalało się łzami, boć z tych Smardzewic przed laty też poszli żołnierze ochotnicy. Nie wszyscy wrócili... Legli w obronie Ojczyzny.—

Nastepuje komedyjka, pod tytułem: Czarodziejska fujarka“ — Lenartowicza, pięknie odegrana przez Kółko Dramatyczne Szkoły Handlowej w Łodzi, będące na Kolonji Letniej w Smardzewicach. Panienki chętnie ofiarowały swój trud, by uświetnić zabawę dziecięcą.

Później posiłek.

Gościnne gosposie napiekły placków słodkich co niemiara i uczęstowały dzieci (z górą 250) dosyta. — Była też lemoniada, znalazły się w torebeczkach dla każdego dziecka cukierki.

Muzyka grała. Buziaki dzieci promieniały. Matki i Ojcowie rozczarowani.

Tańce!.

Co za miły dzień. Niestety wszystko się kończy.

Godz. 8. Dzieci musiały podnieść wszystkie porozrzucane papierki po cukierkach na polanie, by nie zostawić po sobie śmietniska, co, zresztą, uczyniły z ochotą.

Znów ustawiają się w pary. Muzyka gra. Wracamy do wsi.

Co raz to które pyta: „A będzie to jeszcze kiedy taka dziecińska zabawa?” — Poczekajcie do drugiego roku! —

Tak uczciły Smardzewice dzień 15-ty sierpnia.

Eug. Dziubałtowska.
Vice-przewodnicząca Koła Gosp. Wiejskich w Smardzewicach.

Trzy hasła.

Jam tych z pod Wawru szary wnuk,
W żołnierski mundur ciało zdobię
I nie zapomnę nawet w grobie,
Żołnierskich zwrotów, musztr i sztuk.

Wielka jest serca mego głąb.
Ojczyzny miłość tam się mieści
Nieczuły tylko duch niewieści,
Na odgłos bębnów, hasła trąb!

Na zew Ojczyzny, na Jej głos
Pójdę z piekielną walczyć z mocą!
I czy to w dzień, czy ciemną nocą,
Swą krew ofiarną dam na stos.

Trzy hasła dla mnie są jak cud,
W obronie których zawsze stanę:
Te hasła, mi z krwią matki dane,
Są: Wolność... Polska... Polski Lud....

Wlad Koszela.

Iwacewicze.

◆◆◆◆◆◆◆◆

Z konkursów rolnych.

Czas wystaw konkursowych nadchodzi.

Zbliżają się Dożynki wychowania rolniczego. Teraz my członkowie sekcyj rolnych zaśpiewamy: „Plon niesiemy, plon...“

Po miesiącach pracy czas wykazać postępy, czas sięgnąć stwardniałą ręką w pracy po laury zwycięzcy. Gdy przypomnimy sobie niedawne, mile spędzone chwile w Spale, gdzie nasi zwycięzcy-sportowcy odbierali od Najwyższego Gospodarza nagrody i dumę, z jaką patrzyliśmy na tych, którzy chwałą okryli naszą organizację; wierzymy, że i w tych wyścigach konkursowych, do których staje kilka organizacyj, Centralny Zw. Mł. Wiejsk. weźmie pierwsze miejsce. Wiarę tę mamy z szeregu inspekcji, które wykazały, że większość konkursowiczów rozumie myśl przewodnią konkursów: szlachetne współzawodnictwo w zdobywaniu wiedzy rolniczej między członkami i Kołami. Pomaganie sobie wzajemne i wyjaśnianie tajemnicy powodzenia, którą jest znajomość nauki rolnictwa. Rozszerzenie ram naszej organizacji przez stworzenie żywotnych sekcyj rolnych zwiększa szeregi i jest polem, na którem spotkaliśmy się z instruktorami i szkołami rolniczemi; wspólna praca zacieśnia węzły między nimi a nami i przyczynia się do szerzenia prawdziwie głębokiego zrozumienia, że nie w rozbijaniu wsi leży jej moc a w łączeniu wysiłków organizacyj.

Konkurs wychowu prosiąt: w okręgu na wystawie winny być przygotowane specjalne zagrodzenia dla każdego prosiaka. Każdy konkursowicz winien przygotować większą tabliczkę, na której należy wypisać wyraźnie: nazwę Koła, imię i nazwisko właściciela, datę otrzymania i wagę prosięcia; wagę końcową prosięcia i cenę 1 kg. żywca przyrostu.

Przywieźć należy ze sobą zeszyty z prowadzonemi notatkami i obliczeniem kosztów karmy za cały okres.

Konkurs wychowu kurcząt: (Załączamy artykuł p. Turowej.) Przywieźć należy wszystkie w klatkach—z tabliczką, na której należy napisać: nazwę Koła, imię i nazwisko właściciela; datę nasadzenia; ilość wylęgniętych i ilość wychowanych.

Bez względu na ilość wylęgniętych należy je przywieźć, gdyż nie ilość a staranność wychowu decyduje o wyróżnieniu.

W następnym numerze podamy wskazówki co do przywozu na wystawę: ziemniaków, buraków, kukurydzy i kapusty. Należy jednak natychmiast przysłać wyrywane notatki z zeszytów do Okręgów, a te do Centrali, aby przed wystawą można było porobić zestawienia. Większość Okręgów nadsyła normalnie. Są jednak i takie, które się opóźniają, zapominając o tem, że to utrudni sprawiedliwą i dobrą ocenę. *Jur.*

O przygotowaniu i przewiezieniu gniazd kur konkursowych na pokaz.

Szybkiemi krokami zbliża się już termin zakończenia konkursów chowu kur, a jednocześnie i oceny wysiłków i pracy tych wszystkich, którzy w konkursie tym brali udział.

Na terenie każdego Okręgu, gdzie odbywają się konkursy, urządzone będą pokazy, na których zgrupowany zostanie cały materjał dla umożliwienia sędziom dokładnego porównania wyników, a równocześnie dla wykazania wszystkim uczestnikom rezultatów tych, którzy najpilniej pracowali.

Na pokazach sądzić będziemy drób za budowę, zdrowie, ogólny stan poszczególnych sztuk, oraz za pielęgnację w czasie trwania konkursu.

By nie zmniejszyć efektu włożonej pracy w wychów kur, trzeba je na pokaz odpowiednio przygotować i we właściwy sposób przewieźć. Najpiękniejsza i najlepiej żywiona kura, przywieziona na pokaz brudna, pokaleczona, z połamanemi i pogniecionemi piórami zrobi złe wrażenie i da świadectwo braków w pielęgnacji. Żeby kury były czyste, sypiemy im w kurniku kupę czystego suchego piachu w miejscu słonecznem, by miały możność kąpania i wytarzania się w nim.

Pomyśleć też musimy zawczasu, by pomieszczenia, w których drób trzymamy były swobodne, by ptaki nie miały połamanych piór w ogonie.

Drób oswojony i karmiony z ręki, nielękający się ludzi, w klatkach na pokazie zachowywać się będzie spokojnie, a tem samem prezentować się będzie lepiej, aniżeli grupa kur dzikich, zalęknionych, zbita w kąt klatki. To też ci, którzy dotychczas dbali tylko o dobre warunki i żywienie swego gniazda, dobrze uczynią, gdy najprędzej zajmą się sprawą oswojenia swych kur.

Bezpośrednio na jeden dzień przed pokazem należy kurom szczotką umyć nogi i paznokcie w wodzie z mydłem, gałgankiem zaś grzebień, dzwonki i zausznice, poczem dobrze jest wetrzeć odrobinę waseliny.

Przewożąc drób na pokaz, trzeba go tak zapakować, by w drodze nie stracił dobrego wyglądu.

Do przewożenia najlepiej będzie użyć drewnianych paczek, (z otworami), lub koszy, które dobrze jest obić wewnątrz miałkim workiem, by przez otwory między deskami paczek czy też kosza nie wysunęła się głowa, albo ogon, który mógłby się wówczas uszkodzić, a grzebień pokaleczyć. Klatka czy też kosz muszą być odpowiednio wysokie i szerokie, by ptak mógł swobodnie stać i nie wygniótł sobie piór. W razie dalszej drogi należy w klatkę włożyć na pół przecięty burak lub główkę kapusty, by ptak w razie, gdyby odczuł pragnienie, mógł je zaspokoić.

Turowa.

Nieco o pszczelnictwie.

W naszym narodzie zamiłowanie do hodowli pszczół jest tak stare, jak życie na wsi i głęboko tkwi w naturze Polaka.

Co by nie czytać o dawnych czasach, o życiu i zajęciach naszych pra-pradziadów, zawsze się słyszy o „bartnictwie,“ „barciach,“ (bo tak dawniej mówiono) i o doskonałych miodach do picia, których dawniej dużo przyrządzano, a trzeba powiedzieć, że i za dużo nawet pito.

Za czasów, kiedy mieliśmy u nas w Polsce moc lasów i łąk polnych kwiatów, cała hodowla pszczół przedstawiała się bardzo prosto, pszczoły żyły sobie w kłodach drzewnych, ustawionych przy chacie, albo też poprostu po dziuplach w lesie. Bartnik zaszedł do nich rzadko, tylko miód im zabierał, a było go wtedy dużo, bo i kwiatów dzikich wszędzie moc rosła.

Ale że wszystko od tych czasów zmieniło się ogromnie, więc i to proste podbieranie miodu zamieniło się dziś na całą gospodarkę; budowano coraz lepsze ule; najpierw słomiane, potem drewniane, potem zaczęto wyciskać sztuczną woszczynę, żeby ułatwić pszczołom pracę; i dziś już mamy w pszczelnictwie tyle pomysłów i wynalazków, tyle ulepszeń w hodowli, że zrobiła się z tego cała nauka.

Wielu jest ludzi u nas na wsi nawet, nie mówiąc już o miejskich, którzy sobie pszczelnictwo zupełnie lekceważą; uważają, że to tylko taka zabawka dla starych, żeby dzieci miały sobie po czem palce oblizywać. Ale tak mówią tacy, co niewiele o pszczelnictwie słyszeli.

Trzeba wam wiedzieć, że naprzykład w mądrym kraju, jak Stany Zjednoczone Ameryki, pszczelnictwo biorą bardzo poważnie i pszczoły hodują, jak to w Ameryce wszystko, na wielką skalę. Mamy tam pasieki, gdzie stoją setki i tysiące uli, są tam przeróżne ulepszenia, maszyny i pracuje moc ludzi i to nie tylko przy samej pasiece, ale także są i tacy, co pracują naukowo, żeby podnieść tamtejsze pszczelnictwo.

Jak jest u nas w Polsce, to może i niejeden z Czytelników coś niecoś słyszał, bo są przecież po wsiach Towarzystwa Pszczelnicze, gdzie należy sporo gospodarzy. Takie towarzystwa łączą się w większe związki pszczelarzy, a na ich czele stoi Naczelny Związek Organizacyj Pszczelniczych, który mieści się w Warszawie. Mamy też w Polsce sporo pism pszczelniczych, najlepsze z nich „Pszczelnictwo Polskie“ jest wydawane przez Naczelny Związek pszczelniczy. Pisma te rozchodzą się wszędzie po naszych wsiach, wielu gospodarzy trzyma je już od lat, i może niejeden z Czytelników pismo takie miał w ręku.

Wszystkie te Towarzystwa pszczelnicze urządzają co jakiś czas różne kursy pszczelarskie parodniowe i parotygodniowe; przyjeżdżają wtedy z Warszawy, czy z innych większych miast instruktorzy, dobrze znający się na pszczelnictwie i każdy, kto zechce, może się pszczelnictwa dużo nauczyć.

W Warszawie co roku bywają kursy krótsze i dłuższe, tego zaś roku po raz pierwszy odbyły się kursy o wyższym już poziomie, kursy instruktorskie, bo Naczelnemu Związkowi potrzeba coraz więcej takich, coby się dobrze znali na pszczelnictwie i mogli jeździć po wsiach, czy też jako instruktorzy powiatowi byli na stałe, aby doradzać właścicielom pasiek, prowadzić kursy dla początkujących, dopomagać do sprzedaży miodu i t. d. Na te kursy dla instruktorów zgłosiło się sporo takich ludzi, co postanowili obrać sobie pszczelnictwo, jako fach i całe życie będą się tem zajmować.

Skończyło te kursy kilkanaście osób, w tem trzy kobiety.

Trzeba wiedzieć, że słuchacze na takich kursach wielu przedmiotów musieli się uczyć;

nie tylko, jak trzeba obsadzić rój, znaleźć matkę czy odebrać miód; uczyli się botaniki, żeby znać rośliny miododajne, trochę chemji, gdyż muszą potem umieć odróżnić fałszowany miód i wosk, potem uczyli się nawet, jak przyrządza się miody do picia, bo i o tem instruktor musi wiedzieć.

Więc, jak to widać, nie jesteśmy u nas w Polsce tak bardzo zacofani pod względem pszczelnictwa, a że praca ta zaczęła się na dobre dopiero od czasu wojny, więc jest nadzieja, że daleko jeszcze zajdziemy.

W roku zeszłym odbył się w Pradze w Czechach zjazd pszczelarzy ze wszystkich krajów słowiańskich; tam też odbyła się wystawa pszczelnicza, na której Polacy mogli niektóremi rzeczami zaimponować cudzoziemcom. Na zjeździe tym obrano Polaka, Stanisława Brzósko, prezesem Związku Wszechsłowiańskiego, a zaś przyszły zjazd w r. 1929 ma się odbyć w Polsce. Widać z tego, że i w innych krajach cenią nasze pszczelnictwo. Trzeba pamiętać, że hodowla pszczół, to już jest cała gałąź przemysłu, że miód jest nietylko smaczny, ale ma także własności lecznicze, że wosk jest ceniony w handlu, a nakoniec, że tam, gdzie jest dużo pszczół, tam lepiej owocują sady, gdyż pszczoły pomagają przy zapylaniu kwiatów.

Pszczelnictwo jest to zajęcie dosyć lekkie, a bardzo zdrowe, dlatego też może widzimy, że na wsi zajmują się pszczołami ludzie starsi.

Najczęściej dziadek zawsze tam coś powolutku przy pszczołach urządza, zagląda do uli, najczęściej starych i niewygodnych, a młodzi nawet i nie zaciekawią się, choć każdy miodu pokosztuje.

Ale trzeba wziąć pod uwagę, że każda sprawa, pokierowana umiejętnie, inne zaraz da rezultaty, to też dobrze byłoby, żeby młodzież do pszczelnictwa się zabrała — przecież nam łatwiej coś nowego wprowadzić, czegoś nauczyć się, czy posłyszeć, więcej mamy też sił i chęci.

W tych okolicach, gdzie sieją grykę, rzepak, albo gdzie dużo wrzosu po lasach, dałoby się napewno jeszcze parę uli postawić, i pszczoły dałyby nam dużo korzyści i przyjemności. Nie jest to takie bardzo trudne zajęcie, a z inną pracą da się łatwo pogodzić.

Szczególniej chciałabym do pszczelnictwa zachęcić koleżanki.

Jakoś tak u nas na wsi się utarło, że kobiety, czy starsze, czy młodsze, do pszczół się prawie nigdy nie biorą. A przecież to zajęcie dla nas doskonałe; nie za ciężkie, bardzo ciekawe, a wymaga dużo staranności, o co u kobiety łatwiej niż u mężczyzny. W kobiece i gospodarstwie miód i wosk przysporzyłyby dochodu, a i dla siebie miałoby się z czego upiec piernik na święto.

Chyba, że żądła pszczele tak odstraszają dziewczęta, ale przecież siatkę z tiulu uszyć nie trudno; zresztą tak to bardzo nie boli, a podobno to i na zdrowie dobrze robi.

Bardzobym chciała, żeby Czytelniczki i Czytelnicy „Siewu“ pomyśleli, czy nie dobrze byłoby założyć jakąś małą wspólną pasiekę. Pewnie znalazłoby się takie Koło, które miałoby możność zdobyć choć jeden, dwa roje na początek, a potem to poszłoby już lepiej. Możnaby wspólnie zaprenumerować „Pszczelnictwo Polskie“, czy inne pismo, dobrze byłoby postarać się o jaki podręcznik pszczelniczy, a i od starszych niejednego możnaby się nauczyć.

A gdyby na kursy pszczelnicze ktoś chciał się dostać, zaraz rozjaśniłoby się w całej robocie, a może i na instruktora pszczelniczego, kto z kolegów by się pokierował.

Byle tylko zacząć, zawsze Wam dopomoże Naczelny Związek Pszczelniczy, czy to radą listowną, czy też przysyłając instruktora. (Adres: Związku Pszczelnictwa Polskiego Warszawa, ul. Emilji Plater 10).

J. Guderska—Pszczółki pod Warszawą.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

6 siepnia w podokręgu Kazimierskim Kół M. W.

W dn. 12 sierpnia podokręg kazimierski Okr. Zw. Mł. W. w Puławach przeżywał podniosłą uroczystość obchodu rocznicy 6-go sierpnia, połączoną z konkursem chórów Kół M. W. Konkursy chórów? Poraz pierwszy zdarzyło mi się słyszeć o podobnej imprezie w szeregach związkowych. Liczny udział młodzieży i ogromne zainteresowanie świadczą o znaczeniu i potrzebie konkursów. Szczególnie w tym dziale, tak do niedawna zupełnie zaniedbanym.

W niedzielę w Kaźmierzu usłyszeliśmy, że wieś śpiewa i to śpiewa ładnie, nieuczenie, niewyszukanie, ale prosto od serca—mile i ładnie. Na program uroczystości złożyły się: przemówienie Komisarza miasta Kaźmierza o czynie legjonowym, okolicznościowe deklamacje, przeplatane popisami chórów, inscenizacja pieśni „Za Niemen“ i popisy taneczne 6-cioletniej dziewczynki, która tańczyła prześlicznie i na żądanie publiczności musiała kilkakrotnie swój występ powtarzać.

Na uroczystości reprezentowanych było 8 Kół, niektóre w komplecie. Do konkursu stanęły 4 Koła. W sądzie konkursowym brała udział cała publiczność, głosując kartkami na ten chór, który jej się najlepiej podobał. W wyniku głosowania nagrodę otrzymało Koło Mło-

dzieży z Karczmisk—za najlepsze odśpiewanie piosenek (na 4 głosy). Drugie miejsce za dobór piosenek zajęło Koło z Wojszyna. Nagrodę stanowiły meble koszykowe do świetlicy Koła.

Obchód zakończono entuzjastycznemi okrzykami na cześć Pierwszego Marszałka Polski i Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego i odśpiewaniem „Pierwszej Brygady". Uroczystość odbyła się pod otwartem niebem, przy ślicznej pogodzie, w teatrze greckim, wybudowanym przez Koło Kaźmierskie. Wieczorem, przy świetle chińskich latarni, w uroczym wąwozie brać związkowa zabawiała się tańcami do późnej nocy.

Rozjechaliśmy się do domów w zadosnym nastroju z tem głębokiem zadowoleniem, jakie daje przeświadczenie o zgodzie i celowości poczynań gromady.

Uczestnik.



Członkowie najstarszego na Polesiu Koła Młodzieży Wiejskiej w Zarzeczycy

Z Koła Młodzieży Wiejskiej w Zarzeczycy (pow. Sarneński).

Kolo nasze powstało w początku 1927 r. i mimo· że wiele Kół Młodzieży Wiejskiej pod wpływem OTR, przystąpiło do tegoż, myśmy pozostali wierni idei Związku i Sztandarowi.

Były to czasy ciężkie. Nie otrzymywaliśmy znikąd pomocy. Przetrwaliśmy jednak.

W bieżącym roku 6 kolegów i koleżanek przystąpiło do konkursów rolniczych, uprawy kukurydzy, buraków i ogródków kwiatowych. W dniach 5 i 6 b. m. przeprowadził inspekcju konkursów instr. wychowania rolniczego Związku Młodzieży kol. Jerzy Zajdler, znajdując wszystko w należytym porządku. Wyróżniają się, według oceny kol. instruktora, kol. Szumska, Makrucka, Bużyńska. W dniu 6 b. m. założyliśmy sekcję oświatową, którą prowadzić będzie kol. Makrocka Apolonja, wychowania fizycznego—kol. Janina Szumska, wych. rolniczego — kol. Antoni Makrocki, teatralną — prowadzić będzie p. Józef Kisiel, kierownik szkoły, i społeczną — kol. Jan Makrocki.

Na podkreślenie zasługuje niezmiernie przychylny a nawet ofiarny stosunek do Koła Młodzieży Wiejskiej kierownika szkoły p. Józefa Kisiela, który, mimo błot i złych, odległych dróg, wielokrotnie przychodzi do Koła celem przygotowania sztuczek teatralnych, w których bierze również czynny udział. Ten niezmiernie życzliwy, nacechowany znajomością duszy młodzieży i potrzeb wsi, stosunek kierownika szkoły do naszych poczynań z całą przyjemnością podkreślamy, wyrażając gorące życzenie, oby takich wychowawców-nauczycieli ludu było w Polsce jaknajwięcej.

Na Dożynki Spalskie i Zjazd Woj. Zw. Młodzieży Wiejskiej, który tamże odbędzie się, wyjedzie 3 delegatów Koła ze sztandarem i kłosami zbóż na wieniec dla Pana Prezydenta.

Przetrwaliśmy złe. Żywimy niepłonną nadzieję, że już wkrótce, po zorganizowaniu w Sarnach Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej, praca pójdzie raźniej, że ilość Kół i młodzieży, objętej ideą Związku, wzrośnie, bo, znając życie i tęsknoty młodzieży, wiemy, że tylko tego czeka, że często jest jej nieświadoma, albo nawet fałszywie informowana.

Do Zarządów Kół pow. piotrkowskiego.

Przypominamy o Zjeździe Kół Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej w

Piotrkowie, który się odbędzie, bez względu na ilość obecnych delegatów, w dniu 16 b. m.

Ważne sprawy, jakie będą na Zjeździe omawiane, przyczynić się winny do tego, by wszystkie Koła były na nim reprezentowane.

Wiejski Uniwersytet Ludowy

w Szycach

(poczta Modlnica k/Krakowa).

otwiera dnia 2-go października b. r. zwyczajny, pięciomiesięczny kurs zimowy dla młodzieży męskiej ze wsi, powyżej 18-tu lat. Ilość miejsc ograniczona, zgłoszenia przesyłać należy do 20-go września.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja listownie.

Z RADJA.

Ważniejsze audycje rolnicze i muzyczne Radjostacji Warszawskiej w czasie od dnia 2/IX. do 8/IX. 28 r.

Niedziela, dn. 2.IX. 28 r. 10.15 — 11.45. Transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej. 16.00—16.20. Odczyt p. t. „Zalesianie nieużytków“ prof. Jana Kloska. 16.20—16.40. Odczyt p. t, „Dlaczego powinniśmy posyłać synów i córki do szkół rolniczych“ p. Gustaw Pomianowski. 16.40—17.00. Odczyt p. t. „Badania budżetów drobnych gospodarstw“—wygłosi inż. Stanisław Antoniewski. 17.00—18.30. Koncert popołudniowy. 19.45—20.10. Komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 20.15. Koncert wieczorny. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza“.

Poniedziałek dn. 3.IX. 28 r. 12.00—13.00. Koncert z płyt gramofonowych firmy „Józef Weksler“. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 17.00—17.25. Program dla dzieci, p. Henryk Ładosz opowie „O małych słowakach“ (cykl „Wasi rówieśnicy“). 18.00—19.00. Transmisja muzyki lekkiej z Wilna. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy, oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 20.30. Koncert międzynarodowy, transmisja z Warszawy do Wiednia, Pragi i Berlina.

Wtorek dn. 4.IX. 28 r. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy i nadprogram. 18.00—19.00. Koncert popołudniowy. 19 30—19.55. Odczyt p. t. (Dział „Hygjena-medycyna“). 19.55 – 20.05. Komunikat rolniczy, transmisja notowań giełdy zbożowej krak. 20.15. Koncert wieczorny. 22.30. — 23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza.“

Środa dn. 5.IX. 28 r. 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nad program. 17.00—17.25. Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa. 18.00 – 19.90. Koncert popołudniowy. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 20.30. Koncert wieczorny.

Czwartek dn. 6.IX. 28 r. 15.00—15.30. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 19.30—19.55. Odczyt p. t. „Kłopot z naprawami maszyn“ prof. S. Biedrzycki. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy oraz komunikat Tow. Zachęty do hodowli kcni w Polsce. 10.15. Koncert wieczorny. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej.

Piątek dn. 7.IX. 28 r. 15.00 — 15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy. 18.00—19.00. Koncert popołudn. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy, transmisja notowań giełdy zbożowej krakowskiej, oraz kom. Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce. 20.15. Koncert wieczorny.

Sobota dn. 8.IX. 28 r. 12.00—13.00. Koncert z płyt gramofonowych firmy „Józef Weksler.“ 15.00—15.20. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 18.00—19.00. Program dla dzieci—transmisja z Krakowa. 19.55—20.05. Komunikat rolniczy. 20.15, Koncert wieczorny. 22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Oaza.“

Niedziela 9. IX. Godz. 10.15 Transmisja nabożeństwa z katedry poznańskiej. 16.00. Badania budżetów drobnych gospodarstw“—inż. St. Antoniewski. 16.20. „Pasieka w jesieni“ — p. K. Bajorek. 16.40. Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze—p. S. Mędrzecki. 17.00. Koncert popularny. 20.15. Koncert wieczorny. 23.30. Transmisja muzyki tanecznej z „Oazy“.

Poniedziałek 10.IX. 12.00. Koncert z płyt gramofonowych firmy „Józef Weksler“. 15.00. Komunikaty meteor., gospod. i nadprogram. 17,00. Program dla dzieci — bajki — wygłosi p. Zuzanna Rabska. 18.00. Koncert popołudn. 19.55. Komunikat rolniczy. 20.15. Koncert wieczorny.

Wtorek 11.IX. 15.00. Komunikaty meteor., gosp. i nadprogram. 18.09. Koncert popołudniowy. 19.30. Odczyt z działu „Higjena i medycyna“. 19.55. Komunikat rolniczy, transmisja giełdy zbożowej krakowskiej, oraz ko-

munikat Tow. Zachęty do hodowli koni. 20.30. Koncert wieczorny. Transmisja z Poznania. 22.30. Transmisja muzyki tanecznej z „Oazy".

Środa 12.IX. 15.00. Komunikat meteor., gospod. i nadprogram. 17.00. Program dla młodzieży. 18.00. Koncert popołudniowy. 19.55. Komunikat roln. oraz kom. Tow. Zach. do hodowli koni. 20.30. Koncert wieczorny.

Czwartek 13.IX. 15.00, Komunikaty meteor., gosp, i nadprogram. 19.30. Książka rolnicza w Polsce—inż. W. Sawicki. 20.15. Koncert wieczorny, 22.30. Transmisja muzyki tanecznej.

Piątek 14.IX. 18.00. Koncert popołudniowy. 20.15. Koncert wieczorny.

Sobota 15.IX. 12.90. Koncert z płyt gramofonowych firmy „Józef Weksler". 19.00. Audycja zespołowa p. t. „Antoś—królem" — p. E. Zarembiny. 20.15. Koncert wieczorny. 22.30. Transmisja muzyki tanecznej z „Oazy".



UWAGA!
Kurs dla instruktorów Wych. Fiz.

W drugiej połowie października rozpoczyna się sześciotygodniowy kurs dla instruktorów w. f. Centr. Zw. Młodz. Wiejskiej o programie wyższym. W kursie poza instruktorami wych. fiz. będą mogli wziąć udział iustruktorowie innych działów pracy C.Z.M.W. Szczegóły w następnym numerze. „Siewu" oraz w okólniku do instruktorów wojewódzkich wychowania fizycznego.

Pierwszy występ w mistrzostwach lekkoatletycznych Polski.

W jednym z poprzednich numerów „Siewu" wyraziliśmy przypuszczenie, że przy pewnej wytrwałości w pracy wychowania fizycznego uda się nam zająć w kraju czołowe miejsca w lekkiej atletyce. Nie przypuszczaliśmy, wyrażając podobną opinję, że tak szybko słowa nasze znajdą realny odpowiednik w postaci pięknych wyników naszych zawodników.

W dniach 31 sierpnia, 1 i 2 września stanęli poraz pierwszy w dziejach organizacji sportowcy naszego Związku do zawodów lekko-atletycznych o mistrzostwo Polski. Poraz pierwszy licznie zebrana publiczność warszawska oglądać mogła w walce o pierwszeństwo sportowe Rzeczypospolitej nasze skromne, ale na zieleni pól wzorowane kostjumy sportowe Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Stanęli do walki kol, kol.: Kuźmicki i Lukhaus z Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Białymstoku. W walce tej okazali się dla innych, najlepszych przeciwnikami groźnymi, równorzędnymi, a kol. Kuźmicki osiągnął w biegu na 1500 metrów sukces niebywały, bo zajął miejsce drugie, zwyciężając zdecydowanie trzech zawodników.

W ten sposób kol. Kuźmicki przyczynił się do zdobycia przez Związek w mistrzostwach lekko-atletycznych Polski dwóch punktów.

Kol. Lukhaus wziął udział w kilku konkurencjach. W rzucie oszczepem osiągnął stosunkowo wielką odległość około 50 metrów. W skoku w dal zajął miejsce przedostatnie skokiem 6 metrów 3,5 cm. W przedbiegu na 100 metr., zajął przedostatnie miejsce. Wynikami temi stwierdził, że jest świetnym talentem w wieloboju.

Dziwnie życzliwie przyjęła pierwszy występ naszych sportowców publiczność warszawska. Entuzjastyczne oklaski były odpowiedzią nu mądry taktycznie bieg kol. Kuźmickiego, który połowę drogi przebiegł jako ostatni, rezerwując siły, a następnie dużym wysiłkiem wybił sią na drugie miejsce.

Sukces ten zachęcić nas winien do tem wytrwalszej pracy, a piękne wyniki nie pozwolą na siebie zbyt długo czekać.

Z POLSKI I ŚWIATA

Pakt Kelloga.

W niedzielę, dnia 26 sierpnia, odbył się z udziałem przedstawicieli czternastu mocarstw, uroczysty akt podpisania umowy, zaprojektowanej przez Ministra Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych — Kelloga, potępiającej wojnę, jako środek polityki międzynarodowej.

Odpowiednie przemówienie, podkreślające tę okoliczność, że nie wystarczy dobra wola uczestników umowy dla osiągnięcia pokoju, ale należy go zorganizować, gdyż wtedy tylko łączone z umową nadzieje zostaną w przeważającej części zaspokojone, wygłosił Minister Spraw Zagranicznych Francji — p. Briand.

Z ramienia Rzeczypospolitej Polskiej podpisał pakt p. Minister August Zaleski.

Obecnie będą mieli możność przystąpienia do umowy przez podpisanie jej aktu przedstawiciele wszystkich innych państw świata.

Między innymi w imieniu Rosji Sowieckiej podpisać ma, gdyż wyraził na to zgodę, Komisarz Spraw Zagranicznych Cziczerin. Nie omieszkał on jednak w piśmie, zawierającem odpowiedź na propozycję Rządu Francuskiego podpisania paktu, zamieścić twierdzenia, że Rosja Sowiecka zawsze pragnęła pokoju i powszechnego rozbrojenia. Twierdzenie powyższe razi swą obłudą, skoro z Rosji dochodzą wieści o coraz szybszem zbrojeniu się państwa Sowietów.

Otwarcie Zgromadzenia Ligi Narodów.

W dniu 3 b. m. odbyło się w Genewie otwarcie Zgromadzenia Ligi Narodów. Przemówienie wstępne wygłosił przewodniczący Rady Ligi, były poseł Rzeczypospolitej Fińskiej w Warszawie, a obecnie Minister Spraw Zagranicznych Finlandji p. Procope.

Omawiając znaczenie podpisanego przed paru dniami paktu Kellog'a — nie omieszkał Minister Procope podkreślić inicjatywę Polski w sprawie powzięcia na poprzedniej sesji Ligi Narodów uchwały, potępiającej wojnę. Ustęp ten mowy został przyjęty przez uczestników Zgromadzenia oklaskami.

Katastrofa samolotowa we Francji.

Przed paru dniami Minister francuski p. Bokanowski udał się wraz z sześciu innemi osobami na lot próbny somolotem pasażerskim.

W pewnym momencie lotu samolot utracił szybkość i spadł. W chwili zderzenia z ziemią nastąpił wybuch rezerwuaru z benzyną. W płomieniach ulegli spaleniu wszyscy pasażerowie, nie wyłączając Ministra Bokanowskiego.

Wypadek powyższy wywołał niesłychane wzburzenie opinji publicznej francuskiej. Cały szereg dzienników wysunął zarzuty pod adresem firm lotniczych, że budują aparaty z niewłaściwych materjałów.

Powódź na Korei (półwysep Azji).

Na wyspie Korei szalała potężna burza, połączona z silną ulewą, której rezultatem był wylew katastrofalny rzeki Jalu. W nurtach spienionych rozlanej szeroko rzeki znalazło śmierć z górą 900 osób, uległo zniszcze-3000 domów, porwanych zostało wiele mostów. Drogi i tory kolejowe zniszczone zostały na znacznej przestrzeni.

TO I OWO.

Nafta na dnie morskiem.

Nafta, według jednej teorji jej pochodzenia, miałaby tworzyć się z rozkładu ciał zwierzęcych i roślinnych na dnie morskiem. Ponieważ istotnie spotyka się ją często w pokładach soli morskiej, przeto w myśl teorji powyższej należałoby się jej spodziewać w głębiach oceanu w stanie tworzenia się.

Obecnie technicy amerykańscy robią w tym kierunku poszukiwania. Wzdłuż wybrzeży Kalifornji i wysp Karolińskich wzięto z dna morskiego liczne próbki piasku i błota, aby zbadać ich zdolność tworzenia nafty drogą spalenia wszystkich składników palnych, zawartych w nich. W rezultacie otrzymano drogą destylacj ze wszystkich rodzajów osadu ropę naftową — coprawda niedużo, bo na tonnę piasku od kilku gramów do 12 litrów w zależności od ilości składników palnych, zawartych w osadzie. To się równa od 5 — 10 proc. tego, co dostarczają pokłady gliniasto-łupkowe.

Inteligencja zwierząt.

W Stanach Zjednoczonych czynione są systematyczne próby, mające za zadanie stwierdzić stopień inteligencji różnych gatunków zwierząt. Po części, próby te dokonywane są ze zwierzętami dość wysoko rozwiniętemi umysłowo, po części zaś, z gatunkami zwierząt najniżej stojących.

Z pośród badanych psów, niezwykłą inteligencję wykazał czteroletni owczarek „Fellow“ z Detroit. Wykonał on 300 najrozmaitrzych poleceń, śród których było wiele trudnych. Zazwyczaj pies kieruje się nietylko głosem, lecz również ruchami swego pana. Fellow jednak wykonywał polecenia również wtedy, gdy pan jego schował się za drzwiami i stamtąd dawał rozkazy.

Do ciekawych należy t. zw. próba z labiryntem. Mianowicie w środku budynku po-

siadającego masę przejść, ślepych kurytarzy, mylnych wzjść i t. p. umieszczono pożywienie. Następnie puszczano kolejno różne zwierzęta, które dobrze się nabłądziły zanim znalazły jadło. Okazało się, że najprędzej znajdowały przynętę: myszy, szczury i psy, najtrudniej zaś: małpy i niektóre ptaki. O wysoko rozwiniętym zmyśle orjentacyjnym psów, świadczy fakt, że żaden pies po raz drugi puszczony do labiryntu nie wąchał się ani chwili przy odnajdywaniu drogi.

Niezbyt pochlebnie o inteligencji ryb świadczy nast. doświadczenie: W jednym rogu akwarjum stale umieszczano dżdżownice, jako pożywienie dla ryb, które po pewnym czasie przyzwyczaiły się tam szukać żeru. Wtedy zagrodzono róg płytką szklaną i za płytkę wrzucono dżdżownice. Ryby gwałtownie rzucając się na przynętę, porozbijały sobie pyszczki o taflę szklaną. Dopiero po siedmiu dniach zrozumiały, że nie sposób dostać się do przynęty i zaniechały bezowocnych prób.

Inteligentniejszemi od ryb zdawałyby się być dżdżownice. Gdy w jednym krańcu pudełka umieszczono siatkę drucianą, przez którą przepływał prąd elektryczny, dżdżownice tam wpuszczone, już po trzech dniach nauczyły się omijać strefę zakazaną. Zapamiętały sobie zaś to tak dobrze, że nawet po wyłączeniu prądu, długi czas żadna dżdżownica nie zbliżyła się ku siatce.

W Krakowie wykopano jeźdźca w zbroi z 16 wieku.

Przy budynkach II pułku lotniczego w Rakowicach znaleziono pod mostem cenne wykopaliska. Natrafiono mianowicie na półtora metra pod powierzchnią na kościotrup jeźdźca, będącego w pełnym rynsztunku bojowym, pochodzącym z 16 wieku. Zwłoki są dobrze zachowane.

Dar polaków z Ameryki.

Wycieczka polaków z Ameryki podczas swego pobytu w Warszawie złożyła do dyspozycji p. Prezydenta Rzplitej 20.400 zł. w dolarach. P. Prezydent przeznaczył powyższą kwotę na cele oświatowe, rozdzielając ją w następujący sposób: 7.000 zł. dla Zjednoczenia Polskich Towarzystw Oświatowych, 7.000 zł. na skarb pracy kulturalno-oświatowej i 7.000 zł. na oświatę w wojsku.

HUMOR

I tak bywa!...

Kiedy b. Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej przeniósł się na Wspólną w tej myśli, że zabierze z sobą cały ruch młodzieży, wtedy jeden z mych kolegów, zagorzały Załęszczyk, rzekł do mnie:

— Ponoś Tamka przytaniała. Nie wiesz, po czemu teraz za kilo płacą?

A ja mu odpowiadam:

— Odpowiem ci, ale zaczekaj!

Niedawno przypomniałem sobie tę naszą rozmowę i pytam go:

— No, Józek, jak ci się zdaje? Tamka podrożała — a po czemu teraz centnar Wspólnej?

A Józek:

— Jużbym i złamanego szeląga za niego nie dał!.

Antoni Grabczak.

KOMISJA WYDAWNICZA

Centralnego Związku Kółek Rolniczych w Warszawie, ul. Tamka nr. 1.

Konto w P. K. O. 15.800. Tel. 238-58.

KATALOG KSIĄŻEK

OGRODNICTWO:		zł. gr
Brzozowski St.	Hodowla roślin w pokoju i na balkonie	2.40
„	Agrest, Porzeczki, Maliny	1. 0
„	Nowy sposób hodowli truskawek	1.50
„	Winogrona. Brzoskwinie. Morele	1.50
„	Szparagi. Rabarbar. Arcydzięgiel	1.50
„	Hodowla róż w gruncie i doniczkach	1.50
„	Bzy. Konwalje. Narcyzy	1.50
„	Inspekt. Hodowla warzyw pod szkłem	4.—
„	Pieczarki	1.80
Brzeziński J. prof.	Polska pomologja	7.50
„	Hodowla warzyw (w druku)	
„	Hodowla drzew i krzewów owocowych cz. I i II (w druku)	
Chomicz J.	Jak uprawiać ziemię i stosować nawozy sztuczne w ogrodzie i sadzie	1.50
Celichowski A.	Sad handlowy	1.25
Cieszewski Stef.	Ziemia dla ogrodników	—.50
	Choroby drzew i krzewów owocowych	—.50
Filusiewicz Wł. Dr.	Przeszczepianie sadów (jabłonie i grusze)	—.50
„	Zakładanie sadu handlowego cz. I i II	1.—
Gałczyński B.	Ogród warzywny na 200 metr. kwadratowych	1.—
„	Ogród owocowy na 300 metr. kwadratowych	1.50
„	Ogród kwiatowy na 100 metr. kwadr.	1.50
„	Róże w ogrodzie	5.—
Jankowski E. prof.	Najlepsze owoce dla naszych sadów	1.—
„	Sad przy chacie	1.20
„	Korzyści z sadów	—.30
„	Drzewa przy drogach	—.60
„	Ogród wiejski (warzywnictwo, sadownictwo i przetwórstwo owocowe (w druku)	
„	Organizacja, prowadzenie i wycenianie przedsiębiorstw ogrodniczych	7.—
Jagodziński L.	Specjalna hodowla ogórków w inspekcie	1.—
Karczewska M.	O uprawie warzyw	2.—
Makowski Z.	Zwalczanie szkodników i chorób drzew i warzyw	2.10
„	Handlowy dobór odmian drzew owocowych na poszczególne typy gleb	—.30
Makowiecki S.	Rzodkiewki i rzodkwie	—.50
Maeterlinck M.	Inteligencja kwiatów	7.—
Nehring Z.	Warzywa liściowe i przyprawy kuchenne	5.80
„	Kapusta, kalafjory oraz inne warzywa kapustne	2.50
„	Cebula oraz warzywa pokrewne	2.50
„	Ogórki, pomidory, arbuzy, dynie, melony i t. p.	2.50
„	Podręcznik warzywnictwa	3.80
„	Szparagi i warzywa korzeniowe	4.—
„	Technika owocarska i handel owocami	5.—
Prüffer J.	Szkodniki drzew owocowych	2.—
Rożański M.	Nasionoznawstwo	1.20
	Szkodniki drzew i krzewów owocowych	—.50
Schönfeld S.	Uprawa najważniejszych warzyw w gruncie	—70
Teodorowicz F.	Hodowla pieczarek	1.50
Wróblewski	Porzeczki i ich hodowla	—.50
Wesołowski	Tabelaryczne zestawienie najpospolitszych warzyw, ich właściwości	—.50
Zaćwilichowski J.	Szkodniki warzyw	2.—

Przy zamówieniach pojedyńczych egzemplarzy prosimy doliczać do cen powyższych koszta przesyłki (najmniej 70 gr.).

Wysyłamy na zamówienie wszelką lekturę, posiadającą wartość czytelniczą, znajdującą się w handlu księgarskim.

Pieniądze prosimy wpłacać tylko na konto czekowe Nr. 15800.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

Opisy wycieczek, organizowanych przez Koła, Okręgi i Szkoły, oraz listy z Kół, zamieszczać będziemy w miarę możności w „Siewie". Odpowiedzi na pytania, zawarte w przesłanych nam listach, podamy w numerach następnych.

(Redakcja).

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł: Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa, Tamka 37.